Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 184 Kraków, środa 4 sierpnia 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Utrata Śląska Cieszyńskiego

W olbrzymiem zmaganiu się światowem koalicya reprezentowała pierwiastek wolności, Niemcy pierwiastek porządku.

Porządek bez wolności — to niewola.

Wolność bez porządku — to także niewola.

Bo wolność polega na bezpieczeństwie. Kto nie czuje się bezpiecznym, ten nie jest wolnym.

Niezdolna do wprowadzenia porządku na gruzach porozbijanych ustrojów państwowych, nie daje zwycięska koalicya żadnych rękojmi bezpieczeństwa. Zamiast wolności tryumfuje samowola chwilowo silniejszego, zamiast sprawiedliwości przemoc.

Brak bezpieczeństwa prawnego daje się odczuwać we wszystkich tworach państwowych, powołanych do życia przez zwycięstwo koalicyi. Wszędzie pogorszenie prawa towarzyszy uzyskanej wolności.

Jak jednostkom, taksamo i narodom daje się we znaki w obecnym stanie rzeczy brak bezpieczeństwa. Najprostsze zasady sprawiedliwości podeptano, handluje się narodami i krajami jak niewolnikami, gwałt i przemoc jawnie rozpościerają swe panowanie nad światem, wyniszczonym przez wojnę.

Obrabowanie Polski z Śląska Cieszyńskiego — to jeden z jaskrawych objawów systemu rządzącego dziś w Europie. Taki system nie ma w sobie warunków trwałości. Musi się on rychło zawalić i pogrzebać w swych gruzach dzisiejszych mocarzy. Im rychlej się to stanie, tem lepiej.

* * *

Zabranie Polsce karwińskiego zagłębia węglowego — to rabunek, który polska klasa robotnicza odczuwa podwójnie dotkliwie. Wszak oderwano tu od Ojczyzny masy robotników polskich, najbardziej uświadomione, najlepiej wyszkolone, najświetniej zorganizowane, które z nami ramię w ramię przez przeszło ćwierć stulecia walczyły o lepszą przyszłość, dzieląc z nami dolę i niedolę, troski i nadzieje, smutki i radości. Wydano je teraz wprost na pastwę wrogów.

Za czasów austryackich miał ten lud polski na Śląsku pewną ochronę swoich praw i swego bytu narodowego w układzie sił wielonarodowego państwa, w którem każda narodowość szachowana była przez drugą, żadna nie mogła nad drugą bezwzględnej wywierać przemocy, szowinizmy wzajemnie się paraliżowały i ta ogólna równowaga sił trzymała na uwięzi ludożercze apetyty. Lud polski na Śląsku wcale nie był zależny od Czechów, przeciw którym pomoc i ochronę znajdował w całości państwowej. Teraz wydano go wprost na pastwę Czechów, przeciw którym żadnej już nie będzie miał ochrony, żadnego ratunku, żadnej opieki. Nawet praw mniejszości nie zastrzeżono mu w owym sławetnym „traktacie“ paryskim!

Krzywda, wyrządzona tej ludności śląskiej, jest zarazem ciężką krzywdą, wyrządzoną państwu polskiemu. Żadne błota pińskie, odzyskane nie wynagrodziłyby Polsce utraty Śląska. Nie tylko pod względem gospodarczym, lecz i pod względem narodowym. Tracimy bowiem rdzennie polską ludność i to najbardziej kulturalną część ludu polskiego, tę część, która naprawdę reprezentuje w narodzie polskim środkową, nie wschodnią Europę...

Powtarza się XIV wiek w naszych dziejach, powtarza się fałszywa polityka ustępowania naszych ziem zachodnich dla chimery wschodniej, która jeno nieszczęścia na Polskę sprowadza. A przytem powtórzenie nie wytrzymuje porównania z pierwowzorem: Kazimierz Wielki, ustępując Śląsk, nie wiedział, że ziemia ta kryje w swem łonie węgiel, podwalinę dobrobytu i kultury w wieku pary i elekryczności; my wiemy o tem, a jednak powtórzyliśmy błąd... Porwaliśmy się na zadania, którym sprostać nie może państwo budujące się dopiero, i przez tę fantastyczną politykę staliśmy się tak bezbronni, że nawet państewko tak liche, sztuczne i z góry skazane na nietrwałość, jak czeskie — zdołało nam jak Szajlok wykroić z naszego ciała kawał żywego mięsa.

Utrata Śląska to grzech pierworodny państwa polskiego, który się będzie mścił na całem dalszem jego istnieniu, dopóki jak domek z kart nie rozleci się system niesprawiedliwości, oparty na frymarce żywymi narodami.

* * *

Z głębokim żalem, którego pióro wprost wypowiedzieć nie zdoła, przychodzi nam żegnać Was, Kochani Towarzysze Śląscy, serdeczni nasi współbojownicy, którzy idziecie teraz w niewolę czeską. Wiemy, że musicie się poddać losowi, ale wiemy zarazem, że ćwierćwiekowy trud, włożony wspólnemi siłami w Śląsk Cieszyński, nie pójdzie na marne. Wierzymy, że i w jarzmie wytrwacie dzielnie i dlatego żegnamy Was nie na zawsze. Przyjdzie czas, kiedy znajdziemy się znowu razem. Oby jaknajprędzej!

* * *

Oto uchwały naszych towarzyszów śląskich:

Wiec, odbyty w Trzyńcu pod gołem niebem 28 lipca, powziął następującą uchwałę:

„Pod wrażeniem uporczywie krążących wieści, że granice Śląska Cieszyńskiego zostały przez Radę ambasadorów w Paryżu ustanowione jedynie z punktu widzenia interesów wielkiej własności ziemskiej, bez uwzględnienia przynależności narodowej i gospodarczo-społecznej z górą 150.000 ludności polskiej, która ma być oddaną w jarzmo niewoli obcej narodowości, robotnicy huty trzynieckiej porzucili pracę, aby dać wyraz głębokiemu oburzeniu dla zadokumentowania, że z krzywdą tą i jarzmem niewoli nigdy się nie pogodzą i niewzruszenie stać będą na stanowisku samostanowienia narodów o sobie.

Zgromadzeni postanawiają użyć wszystkich stojących do dyspozycyi środków walki o wolność narodową i swych przekonań i trwale stoją na stanowisku przynależności do Polski i żadna siła nie potrafi tych przyrodzonych praw polskiej klasy pracującej zniszczyć i zdeptać.

Zgromadzeni robotnicy są głęboko przekonani, że rozstrzygnięcie przedstawicieli obcych mocarstw w Paryżu, któreby się miało stać bezprzykładną krzywdą dziesiątek tysięcy ludności polskiej narodowości nie może i nie doprowadzi do zgody i przyjacielskich stosunków pomiędzy narodem polskim a czeskim, co miało stanowić właściwy cel rozstrzygnięcia Rady ambasadorów.

Wobec bezsprzecznego dowodu, że Rada ambasadorów, jako przedstawicielka państw kapitalistycznych, z całą bezwzględnością stanęła po stronie interesów kapitalistycznych, zgromadzeni postanawiają rozpocząć jak najostrzejszą walkę z ustrojem kapitalistycznym i oświadczają swą zgodność z treścią i hasłami, mieszczącemi się w odezwie wydanej przez Związek robotników przemysłu górniczego w Polsce z dnia 25 lipca b. r. we Frysztacie.

Dokumentując to stanowisko niniejszym strejkiem, zgromadzeni uchwalają powrócić do pracy z tem zastrzeżeniem, że gotowi będą w każdej chwili przeciwko gwałtowi, bezprawiu i krzywdzie godnie i solidarnie przeciwstawić się i niewzruszenie stoją na stanowisku przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej“.

* * *

„Robotnik Śląski“ zamieszcza następującą odezwę:

Do ludu polskiego!

Przedstawiciele ludności polskiej powiatu frysztackiego w Księstwie Cieszyńskiem, zebrani w dniu 29 lipca we Frysztacie, uchwalają co następuje:

Ulegliśmy jeszcze raz przemocy kapitalistycznej. Mimo walk półtoraroeznych, mimo mąk i katuszy, mimo krwi wylanej na tej ziemi przez robotnika i górnika polskiego i stwierdzającej niezłomną wolę naszą należenia do Polski, konferencya ambasadorów w Paryżu oddała 150.000 dusz polskich, bogate zagłębie węglowe, huty trzynieckie i frysztackie zachłannemu narodowi czeskiemu.

Przefrymarczono nas i sprzedano jak bydło, jak niewolników. Kapitał francuski i angielski popełnił na nas ohydną zbrodnię. W tej samej zaś chwili każe nam na wschodzie ratować swoje interesy.

Opuszczeni przez wszystkich zwracamy się do Ciebie polski ludu pracujący! Kiedy zawiódł nas rząd, ujmij się Ty za nami i broń przed jarzmem, jakie wkładają w tej chwili na nasze barki! Niech z milionów piersi polskiego proletaryatu wyrwie się gromki okrzyk: „Nie pozwalamy!“ Stańcie murem przy nas w obronie słusznych praw naszych. Użyjcie wszelkich sił i środków, a cofnie się hydra kapitalistyczna, schowają się pazury grabieżców, sięgających po nieswoje. Walka nasza jest walką waszą, a nasze zwycięstwo waszem.

Ogólny Komitet obywatelski dla powiatu frysztackiego“.

Kto zawinił?

Rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego uderzyło w społeczeństwo polskie, jak grom z jasnego nieba. Nikt nie spodziewał się, aby „sprzymierzeńcy“ aż w tak nagi sposób forytowali Czechów; nie miano wprawdzie — po incydentach, tworzonych przez hr. Mannevillea i Flipotów — wielkich nadziei, ale klęski w tych rozmiarach nie spodziewano się. Nadarmo robotnik polski na Śląsku, ten najtwardszy wyznawca idei PPS, przelewał krew i dawał się rugować z mieszkań; nadarmo setki polskich mieszkańców Śląska tułały się po barakach w nadziei, że wrócą do Śląska już polskiego, — wszystko przepadło teraz i nastał dla Polski czas, aby ustalić odpowiedzialność, zbadać, kto zawinił.

Dwie były możliwości zapewnienia Polsce posiadania Śląska: droga gwałtu i droga plebiscytu. Po zdradzieckim napadzie Czechów w styczniu 1919 rząd polski mając skrępowane ręce wypadkami w Galicyi wschodniej i będąc zresztą w początkowem stadyum organizowa-

nia państwa, zgodził się pod przymusem na podział sfery wpływów, na pokrajanie Śląska linią demarkacyjną, która stała się złowieszczą przepowiednią tego, co w gorszym jeszcze stopniu stało się obecnie faktem. Konferencya krakowska z Czechami pozostała bez rezultatu; Czesi ufali — pokazuje się, że nie zawiedli się — że przy pomocy Francyi uzyskają więcej, aniżeli Polska mogła im ofiarować. Drogę gwałtu zamknęliśmy sobie, oddając sprawę w ręce koalicyi, święcie przekonani, że zasada samostanowienia narodów zostanie na tym klasycznym gruncie okazywanej woli ludności ściśle przeprowadzoną.

Zaczęła się era błędów politycznych. Wysłano na Śląsk p. Zamorskiego, jako komisarza polskiego. Ten endecki polityk, przyzwyczajony jeszcze z początku swej karyery politycznej do tarnopolskich manier, zraził swem postępowaniem franc. członków komisyi do sprawy polskiej i nareszcie ustąpił, gdy zdanie tych panów już było ustalone. Drugi komisarz polski, generał Latinik, jako żołnierz nie umiał czy nie chciał nagiąć się do postępowania dyplomatycznego i nie potrafił widocznie sparaliżować wpływów kapitału śląsko-wiedeńsko-francuskiego, który dążył do połączenia pod hegemonią Pragi przemysłu śląskiego z przemysłem czeskim, skupionym w pobliżu: w Morawskiej Ostrawie i Witkowicach.

Czy potrzebne były wobec tej gry dyplomatycznej, wszystkie te zajścia, których świadkami od kwietnia do lipca na Śląsku byliśmy? Czy tamtejsi kierownicy ruchu narodowego nie widzieli, że uprzedzeni do nas członkowie misyi alianckiej wyzyskują te zajścia w celach antypolskich? Zajścia te przyniosły krajowi stan wyjątkowy i cenzurę; przyniosły ludności śmierć i więzienie, ale Czechom — przy umiejętnej ich reżyseryi — przyniosły poparcie koalicyi, która uwierzyła w bajki o „bojówkach polskich", na których poskromienie wysyłano żandarmeryę czeską.

Przyszedł ostatni akt tragedyi, który zaczął się na konferencyi w Spa, a zakończył się uchwałą paryską. P. Władysław Grabski, mając u boku p. Piltza i Paderewskiego, jako doradców, chciał koniecznie otrzymać pomoc w walce z bolszewikami i przyjął wszystkie postawione mu warunki. Znane jest stanowisko p. Piltza wobec Czechów; pamiętnym jest jeszcze list jego do Benesza, list, który uniemożliwił mu objęcie stanowiska posła polskiego w Pradze. Drugi doradca p. Paderewski został reprezentantem rządu polskiego dla sprawy Śląska wobec rady ambasadorów — i pp. Grabski, Piltz i Paderewski w kupie ponoszą odpowiedzialność za to, co się stało. Jaką „pomoc" entenu da nam przeciw bolszewikom, widzimy dotychczas; jaką cenę za tę „pomoc" zapłaciliśmy, już wiemy: zapłaciliśmy utratą Śląska!

Jeszcze przed dwoma miesiącami, gdy stanowisko komisyi aliancklej nie zostawiało już żadnej wątpliwości co do jej wobec nas „życzliwości", można było coś uratować, gdyby się było przyjęło sąd polubowny króla belgijskiego. Sąd ten byłby dla nas korzystny, czego dowodem jest fakt, że Czesi jak najsilniej projektowi temu się sprzeciwili, a nasi dyplomaci nie potrafili tego rozstrzygnięcia przeforsować. Teraz Czesi tryumfują i w dodatku grają komedyę pokrzywdzonych. Rząd Tusara i Benesza zamierza podać się do dymisyi za to, że — jak czeskie pisma obłudnie piszą — nie potrafił obronić słusznych praw historycznych Czech do całego Śląska". Naturalnie, że dymisya ta będzie tylko mydleniem oczu, bo Czesi w najśmielszych swych marzeniach nie spodziewali się zapewne takiego rezultatu.

Jakaż będzie ekspiacya polskich winowajców? Jak Sejm — niestety, obecnie nieobradujący, — względnie zastępująca go Rada obrony państwa zareaguje na tę krzywdę? *lf.*

* * *

Delegat polski na Śląsku o naszej klęsce

P. profesor **Ludwik Skoczylas**, członek Komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego, miał wywiad z delegatem rządu polskiego przy komisyi aliianckiej w Cieszynie, **Dr. Bocheńskim**, w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego, zadecydowanego przez Radę ambasadorów. Z wywiadu tego podajemy parę szczegółów, udzielonych przez p. prof. Skoczylasa naszemu sprawozdawcy:

Rozstrzygnięcie Rady ambasadorów uważam **za wielką klęskę narodu polskiego**. Winę jednak tej klęski ponosimy my sami. Przedewszystkiem nie umieliśmy ani pozyskać sobie nigdy komisyi aliańckiej, ani nie umieliśmy trafić do przekonania Rady ambasadorów argumentami, które są na Zachodzie decydujące. Zapomnieliśmy, że decydującymi względami dla Zachodu są względy **ekonomiczne**, podczas gdy my ciągle operowaliśmy argumentem etnograficznym i historycznym. Dla koalicyi decydującem było, która z państw zainteresowanych w sporze plebiscytowym, daje większą gwarancyę rozwoju ekonomicznego terenów plebiscytowych; Polska czy Czechy? Także niepomyślny obrót sytuacyi na naszych frontach został w lot wyzyskany przez naszych przeciwników, którzy zdołali przekonać Radę ambasadorów, że Polska jest państwem bez przyszłości ekonomicznej, narażającem lekkomyślnie cały swój byt państwowy przez ustawiczne wojowanie, zaniedbującem natomiast rozwój naturalny gospodarczy swych bogactw na drodze intenzywnej pracy twórczej.

Ta opinja państw koalicyjnych o nas zadecydowała w krytycznym momencie o niefortunnym dla nas podziale terenu plebiscytowego. Nie bez wpływu na tę opinię była też akcya wielkich przemysłowców Śląska Cieszyńskiego, którzy przychylnie zrazu dla Polski usposobieni, nie widząc jednak żadnych dążeń ze strony Polski, zmierzających do porozumienia się z nimi w celu poważnego współdziałania wszystkich czynników gospodarczo-twórczych w konsolidacyi wewnętrznej państwa, zwrócili się potem do Czecho-Słowacyi, która pospieszyła z najdalej idącemi ustępstwami, celem wciągnięcia ich w sferę interesów państwa, mimo, iż przystąpienie tychże przemysłowców do Czecho-Słowacyi zwiększa niepomiernie wpływy niemieckie w państwie.

Kiedy taka opinja koalicyi, niekorzystna dla nas, zaczęła się ustalać, wówczas nie było nikogo w Paryżu z polskiej strony, ktoby umiał należycie przeciwdziałać zabiegom czeskim i skutecznie ich wpływ zneutralizować. **Nie było nikogo w Paryżu, ktoby wiedział o tem, co się przygotowuje** w Radzie ambasadorów, jak również nie było nikogo w Warszawie, ktoby należycie informował o tem zarówno kraj, jak też i zagranicę. Te zaniedbania są tylko błędami naszymi. Zaufani w jakąś automatycznie za nas działającą „sprawiedliwość dziejową", wyobrażaliśmy sobie, że sprawa Śląska jest to wyłącznie sprawa uczucia i uświadomienia narodowego. Zapomnieliśmy, że światem rządzi siła i podstęp, a przedewszystkiem interes. Nie wiedzieliśmy, że przedstawicielom koalicyi trzeba było umieć także schlebiać, a nietylko z nimi się **ścierać, jak to czynił poseł Zamorski**. Taktyka jego stawiania wszystkiego na ostrzu miecza okazała się w skutkach **fatalną**. Zyskaliśmy tylko opinię awanturników, fantastów i krzykaczy, nie uzyskaliśmy niczego, mimo poważnych atutów, jakie w ręku posiadaliśmy. **Zmarnowaliśmy sytuacyę.** Nie zdawaliśmy sobie nigdy sprawy, gdzie i w jaki sposób załatwiane są najważniejsze nasze sprawy i gdzie zapadają pierwsze w tych sprawach decyzye. Musimy sobie dziś powiedzieć tę gorzką prawdę, a nie roztkliwiać się nadal i rozmiłowywać we własnem cierpieniu i krzywdzie. Tylko prawda może nas w tej sytuacyi naprawić i z błędów wyleczyć.

Trzeba sobie powiedzieć i z tem się pogodzić, że **rozstrzygnięcie** jest na jakiś czas **ostateczne i decydujące.** Ma ono tę przynajmniej dobrą stronę, że wprowadza pewne ustalenie stosunku do jednego z naszych sąsiadów. Rozstrzygnięcie dowiodło tylko niższości naszego wyrobienia politycznego i metod działania w porównaniu z Czechami, jak również stwierdziło ponad wszelką wątpliwość, słabe oryentowanie się nasze w stosunkach Zachodu.

Uważam, że wszelkie próby zbrojnego oporu z naszej strony pogorszyłyby tylko i nadwątliły nasze walory u ententy.

Tyle delegat rządu p. dr Bocheński.

Od siebie dodam dla ilustracyi chytrości i przebiegłości działań czeskich szczegół, który w Cieszynie jest powszechną tajemnicą: Kiedy w czasie objazdu Śląska hr. Manneville'owi spodobał się jeden z majątków będący własnością dra Chlumsky'ego, wtedy Czesi postarali się natychmiast o kupno tego majątku, który też hr. M. rzeczywiście nabył. **Majątek ten leży na pograniczu obecnej linii podziałowej i został wcielony do Czechosłowacyi.** Wogóle Czesi używali wszystkich środków, a przedewszystkiem nie zapomnieli o decydującym wpływie kobiet, które spełniały role pierwszorzędnych agentów i pośredników politycznych.

* * *

Uchwała Związków zawodowych

Konferencya przedstawicieli klasowych Związków zawodowych Śląska Cieszyńskiego, obradująca w dniu 29 lipca 1920 r. w Trzyńcu, w obliczu krzywdzącego podziału Śląska stwierdza, że odpowiedzialność za obecną sytuacyę w Polsce i na Śląsku Cieszyńskim spada **wyłącznie na burżuazyę polską,** która nie chciała zawrzeć pokoju z Rosyą sowiecką a natomiast **popierała wszelką kontrewolucyę**, co wywołało w całym świecie demokratycznym przekonanie, iż Polska dąży do celów imperialistycznych, że **Polska jest państwem nawskróś reakcyjnem,** co ujemnie zaważyło na losach Śląska Cieszyńskiego.

Podpisanie krzywdzącego traktatu w Paryżu w dniu 28 lipca 1920 r. przez reakcyjnych przedstawicieli rządu polskiego Władysława Grabskiego i Ignacego Paderewskiego odnośnie do podziału Śląska Cieszyńskiego **urąga wszelkim zasadom samostanowienia ludów o sobie,** zaprzecza istnieniu polskiego ludu roboczego, **zaprzedaje poprostu 160.000 dusz polskich obcemu panowaniu.** Nie kierowano się bowiem **ani** zasadami etnograficznemi, ani wymaganiami sprawiedliwości, ani wyraźną wolą ludu śląskiego, lecz słuchano wyłącznie **głosów wielkiego kapitału, krajowego i zagranicznego.**

Z żalem stwierdzamy, że powyższy traktat postawił polską klasę robotniczą na Śląsku przed faktem dokonanym. Proletaryat śląski nie może odpowiadać za winy niepopełnione, za grzechy i zbrodnie reakcyjnej burżuazyi polskiej, nie może narażać się na dalsze bezskuteczne ofiary i **musi liczyć się z faktem dokonanym.**

Klasowo zorganizowany proletaryat na Śląsku Cieszyńskim zmuszony jest wobec dokonanego faktu przeprowadzić zmianę swojej dotychczasowej taktyki, albowiem polityka kompromisowa ze stronnictwami burżuazyjnemi do prowadziła do zupełnego bankructwa.

Wobec tego wzywamy proletaryat polski, aby **łącznie z proletaryatem niemieckim, czeskim, słowackim i węgierskim w republice czechosłowackiej** kontynuował pracę nad rozbudowaniem swoich klasowych organizacyi rewolucyjnych, aby skonsolidował wewnętrzne siły, by twardo i nieugięcie szedł w bojowych szeregach światowej rewolucyi.

Trwając w dalszym ciągu **przy zasadach samodzielności polskich klasowych organizacyi robotniczych i współdzielczych,** trwając przy zasadach **odrębności kulturalno-narodowej,** jesteśmy przekonani, że proletaryat rewolucyjny w republice czechosłowackiej nie przeciwstawi się naszym słusznym żądaniom i że razem z proletaryatem polskim na Śląsku tworzyć będzie silne ogniwo w wielkim łańcuchu Międzynarodówki światowej.

Za Związek rob. przem. górn. we Frysztacie: **Ludwik Lizak.** Za Związek metalowców: **A. Steffek.** Za Związki zawodowe klasowe, połączone w Komisyi zawodowej w Cieszynie: **Engelbert Wawreczka.**

Kongres II Międzynarodówki

W niedzielę 1 sierpnia zaczęły się w Genewie obrady kongresu II. Międzynarodówki. Główny kontyngent członków kongresu stanowią niemieccy socyaliści większościowi (Scheidemanowcy) i angielscy członkowie partyi pracy. **Z Polski** — jak już donieśliśmy — wyjechali na kongres dwaj delegaci PPS. tow. Czapliński i Niedziałkowski w charakterze informacyjnym. Delegacya angielska składa się z 25 członków z posłem Macdonaldem na czele. Niemieccy niezawiśli odmówili udziału w kongresie.

Kongres zajmie się kwestyą odpowiedzialności za wybuch wojny, w której to sprawie referować będzie **Vandervelde,** obecnie minister belgijski. Referat jego skierowany jest przeciw Scheidemanowcom, którym zarzuca, że nie wystąpili przeciw polityce wojennej rządu Wilhelma II. Zarząd Scheidemanowców na zarzuty te odpowiedział obszernym memoryałem, w którym usprawiedliwia swe stanowisko w czasie wojny.

Macdonald, który przed wyjazdem na kongres bawił w Berlinie, oświadczył tam, że kwestyę tę trzeba ostatecznie załatwić, gdyż należy ona już do historyi, a teraz trzeba pracować dla przyszłości. Macdonald ma nadzieję, że uda się ułożyć wspólny program dla II. Międzynarodówki. W sprawie polityki zagranicznej kongres oświadczy się za rzeczywistym pokojem prawa, a przeciw pokojowi gwałtu.

W sprawie socyalizacyi kongres będzie obradował nad wnioskami Niemców i Holendrów.

Przybyły do Genewy sekretarz II. Międzynarodówki Huysmans oświadczył, że jest zdecydowany po kongresie ustąpić.

Kongres górników

Równocześnie obradować będzie w Genewie międzynarodowy kongres górników, na który z Anglii przybyło 50 delegatów, z Francyi 25, z Niemiec 35, z Belgii 15, z Austryi i Węgier po 1 itd. Głównymi tematami obrad są: upaństwowienie kopalń (wniosek angielski) i międzynarodowy rozdział węgla (wniosek niemiecki). Niemcy zaproponują też wprowadzenie 6 godzinnego dnia pracy w górnictwie.

* * *

Nauen. (PAT. Radio). Według wiadomości, otrzymanych z Genewy, oświadczył przywódca angielskich górników przedstawicielom prasy, że angielscy górnicy, jak również amerykańscy i francuscy **zgadzają się z żądaniem niemieckich górników wprowadzenia międzynarodowego sześciogodzinnego dnia roboczego.** Polityczne znaczenie kwestyi węglowej nie znajduje się na porządku dziennym konferencyi górników w Genewie, jednak sprawa ta będzie omawianą.

Położenie na Ukrainie

Od osoby, która na parę dni przed ewakuacyą Kamieńca przedostała się tam z pow. Taraszczańskiego, a następnie przybyła do Warszawy, czerpiemy garść informacyi o walkach włościan tego powiatu z bolszewikami. Walki powstańcze prowadzone tam były przez powiatową organizacyę wojskową, która miała w swojem rozporządzeniu 2 pułki piechoty i pułk jazdy. Zarówno piechota, jak i jazda składała się z włościan, którzy mieszkając w chatach, zbierali się w razie potrzeby we wskazanem miejscu, gotowi do akcyi zbrojnej. Wezwania do broni przesyłane były przez posłańców konnych od wsi do wsi, gdzie dzwon cerkiewny, umówionym sygnałem alarmował powstańców. Ustalona była taka taktyka, że wieś, napadnięta przez oddział bolszewicki, zachowywała się biernie i nie stawiała oporu, dawała nawet żądane zboże i bydło. O napaści zawiadomione były najbliższe wsie okoliczne, które otaczały wieś napadniętą i znosiły zajmujący ją oddział bolszewicki. W ten sposób powiat bronił się skutecznie w ciągu szeregu miesięcy od bolszewików nie dając im ani zboża, ani bydła.

Jednocześnie powiatowa organizacya zbrojna tępiła miejscowe elementy zbrodnicze, karząc śmiercią wszelkie przestępstwa, nawet drobne kradzieże, na żądanie gromad wiejskich, których wyroki były bezapelacyjne. Wszelką zdradę karano również śmiercią. Ludność żydowska miasteczek, podejrzanych o szpiegostwo, wypędzano masowo poza obręb powiatu dając parę dni na spakowanie rzeczy. Całą organizacyę rozbiła dopiero konnica Budiennego, paląc wsie i rozstrzeliwując powstańców.

Wywiad z ministrem Daszyńskim

Wiceprezydent Rady ministrów Ignacy Daszyński rozmawiał z redaktorem gazety „Le Journal de Pologne" p. Vaucher'em. Zatrzymał się przedewszystkiem na obecnej sytuacyi politycznej, streszczając znaną wymianę radiodepesz. Potem mówił: Nasi delegaci obecnie są w trakcie dyskusyi. Bronią oni naszych warunków, które są proste i naturalne:

1) **Niepodległość państwa polskiego:** nie zgodzimy się nigdy na najmniejsze wtrącanie się bolszewików do naszych spraw wewnętrznych.

2) **Żadnego rozbrojenia,** w jakiejkolwiek formie miałoby być ono przeprowadzane. Jestto punkt, co do którego będziemy nieprzejednani.

3) **Linia demarkacyjna stron walczących, której zażądamy dla rozejmu, będzie to linia wskazana przez Lloyd George'a,** t. j. granice b. Królestwa kongresowego i Galicyi wschodniej. Jestto linia dla nas najdogodniejsza. Lecz zgodzimy się i na linię, którą zajmować będą nasze wojska w dniu podpisania rozejmu.

Dalej przeszedł wiceprezydent do przyszłych układów pokojowych i mówił:

Pełnomocnicy polscy przy rokowaniach pokojowych kierować się będą dwiema zasadami:

1) Niepodległość państwa polskiego.

2) Prawo samookreślenia narodów, które nas dzielą od Rosyi właściwej. To jest kardynalny punkt polityki wyzwoleńczej Polski. Polska prowadzi tę politykę we własnym interesie. Jesteśmy bohaterami wolności, ale nie Donkichotem narodów. Wolność narodów — to polityka przyszłości Polski.

P. Vaucher po tych wyjaśnieniach zauważył, że niektóre z przemówień Daszyńskiego w Sejmie budziły obawę, że jego udział w nowym rządzie może stanowić **przeszkodę dla dobrych stosunków francusko-polskich.**

Na to Daszyński odpowiedział energicznie: Jestto prawdziwem nieszczęściem, przedewszystkiem dla mnie osobiście, że można było wierzyć, wskutek nieporozumień, że gdybym został ministrem spraw zagranicznych, moja obecność (mówiono o przyjściu do władzy działacza proniemieckiego) byłaby dowodem oziębienia się dobrych stosunków Polski z aliantami. I ja i inni ministrowie ludowi jesteśmy **stronnikami pokoju.** Przyszliśmy do władzy, **aby zrobić pokój,** jesteśmy pewni, że nasza tendencya pokojowa będzie zrozumiana w Europie wschodniej. Jesteśmy solidarni z prawdziwą demokracyą Zachodu i jesteśmy pewni, że Europa będzie nam wdzięczna za położenie kresu wojnie.

W tem właśnie znaczeniu nie możemy budzić nienawiści do Czechów, Niemców, nawet do Rosyan. O to mają do nas pretensyę nacyonaliści. **Francya musi zrozumieć, że nie możemy być żandarmem w Europie wschodniej.** Tę rolę odrzucamy i dlatego niektórzy traktują nas podejrzliwie.

Wreszcie oświadczył Daszyński, że **o zaprowadzeniu ustroju sowieckiego w Polsce niema mowy.**

W obronie niepodległości

Akcya werbunkowa wśród włościan

Akcya werbunkowa wśród włościan zatacza coraz szersze koła. Z Łódzkiego donoszą, że w licznych miejscowościach na wiecach i zebraniach gminnych wyjaśniają włościanom obecną sytuacyę miejscowi działacze i posłowie różnych stronnictw, jak np. Stąpień (Stronnictwo ludowe), Stolarski (Wyzwolenie), Piotrowski (Związek L. N.). Włościanie, którzy nie mieli uprzednio pojęcia o powadze sytuacyi, po przedstawieniu im położenia okazali wielkie przejęcie się i zaintersowanie. W szeregu gmin postanowiono powołać miejscowe komitety obrony państwa, wybierając po 2 do 3 przedstawicieli z okolicznych wsi. Gdzieindziej, jak w Sieradzu, uchwalono wyłonić komisyę kwalifikacyjną dla segregacyi członków straży ogniowych, ochotniczych, niezdolnych do służby wojskowej i nienadających się, którzy mają utworzyć straż bezpieczeństwa. W kaliskiem po wiecach napływ ochotników ze wsi znacznie wzrasta. W wielu gminach włościanie żądają ogłoszenia powszechnego poboru. W Gałkowicach na wiecu uchwalono domagać się ogłoszenia ustawy, pozbawiającej prawa do ziemi tych, którzy uchylać się będą od służby w wojsku.

Agitacya na wsi.

Dnia 1 bm. odbyło się w Wadowicach zebranie delegatów powiatowych, na które przybyli posłowie Koczur i Putek, oraz delegat Komitetu obrony państwa dr Łącki. Na zebraniu tem omawiano konieczność obrony państwa i agitacyi na wsi za ochotniczem wstępowaniem do armii, za zgłaszaniem się popisowych, za pożyczką państwową itp. Zebrana ludność w liczbie 200 delegatów przyjęła wywody mowców okla-

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

7

„Umierał z rozkoszy" na samą myśl bezbożną, której chwilami nie mógł jednak odpędzić, na samą myśl, że cesarzowa jest jednak kobietą. Wówczas opasywały go płomienne ramiona riszpanki, boskie „panujące" oczy przezierały mu duszę nawskroś a usta „nakazywały" pić ze siebie rozkosz — do utraty jej zmysłów. Podobne świętokradztwo stawało się samo przez się, mimo całej grozy i odpychania piekielnej pokusy. Najgorzej jednak — czyli najlepiej — bywało dopiero we snach.

„Tam zdawało się wypełniać sam cud moich tajemnych przeznaczeń, tam ona przychodziła do mnie nędznego rozkochana i stęskniona.

Wykradała się ze wspaniałego pałacu i przybywała porwana ogromem niemego uwielbienia. Zrzucała koronę i płaszcz majestatu i okryta tylko płaszczem swych włosów nagradzała po królewsku najnędzniejszego niewolnika. — Sądząc ludzkim rozumem... to były sny, ale gdy wszystko, co jej tyczyło było we mnie ponadludzkie, wolno mi było wierzyć, wolno i teraz, o Boże, po tylu latach — że pod pozorem sennego majaczenia za sprawą tajemnych, niezbadanych wyroków losu, spełniało się nademną w żywej prawdzie niebiańdstwo jej pocałunków. Niechaj mi bogowie wybaczą to niewysłowione szczęście!"

Na ścianie nad łóżkiem profesora wisiał w owalnej złoconej ramie sztych, przedstawiający cesarzową w pełnym rozkwicie urody. Pewnego dnia, gdy leżał, szczególniej osłabiony i opowiadał mi coś przygasającym głosem, wpadając chwilami w szeptanie, zdrzemnął się w ciągu paru minut, a ocknąwszy się zaszeptał nieoczekiwanie, wskazując mi oczami na portret:

— Ona i teraz jest przepiękna... jeszcze bardziej królewska bez korony, męczennica dziejów, tragiczna i nieśmiertelna...

I przysnął znowu, a rozbudziwszy się na dobre, po paru chwilach ciągnął dalej swoje poprzednie o czemś opowiadanie.

Około Bożego Narodzenia nasz geometra Kreks powrócił z objazdu okolicy i przywiózł niesłychaną nowinę, iż najmłodsza Chłusowiczówna, panna Natalia najniespodziewaniej powróciła do Rasławiec, do dworu swoich przodków. A zarazem przybył i zamieszkał wraz z nią w jednych apartamentach nabywca dóbr chłusowiczowskich, tęgi cham, milionowy dorobkiewicz łódzki i znany szwindlarz, pan Bachmanek, który, pomijając już resztę, miał w Warszawie żonę i dorastające dzieci.

Kreks opowiadał tę nowinę ze wszelkiemi szczegółami. Opowiadał ją w knajpie „nad jeziorem" i w traktyerni u Szupa, a potem u mnie, u profesora. Nie może być żadnej wątpliwości, gdyż geometra, wezwany w sprawie własnych robót mierniczych, był w rasławickim dworze a nawet zaproszony był na obiad do pańskiego stołu i tam mógł wszystko sprawdzić własnemi oczami. Bachmanek do obrzydliwości rozkochany, tak rozkochany, że o roboty niwelacyjne zupełnie się nie targował, że Kreksowi dał nawet gruby zadatek, z którym geometra zaraz nazajutrz gnał do Warszawy na hulatykę i rozpustę.

— Jak to tam wygląda? A zupełnie sobie zwyczajnie.

Panna („panna") drwi z Bachmanka w żywe oczy, ale całować się daje (przy mnie! Bez odrobiny wstydu!...) A śliczna jest, a wielkopańska, a oczy jej się palą jakąś dyabelską gorączką! Niby strasznie wesoła. Przez cały obiad śmiała się jak opętana i piła tego. (Na jakie wina wypuczył się ten skąpiec i szachraj!) Wszędzie kwiaty, dywany, obrazy... Wygląda na to jakby zgłupiał do szczętu z miłości. Oj — da jemu szkołę ta piekielna pannica! Zaraz po nowym roku jadą do Włoch. Słyszane rzeczy? Widział kto kiedy w Neapolu albo na Capri Bachmanka, mularskiego syna, takiego oberchama, takiego zwyczajnego, łódzkiego draba?

Wszyscy głęboko i wszechstronnie rozważali tę niesłychaną senzacyę, ale dopiero w domu rodzeństwa Foltańskich sprawiła ona prawdzi-

skami, przezco dała wyraz swym zapatrywaniom, że w chwili niebezpieczeństwa należy wszystko zrobić, by państwo uratować.

Wezwanie do składania ofiar pieniężnych

Komitet obrony państwa w Krakowie wydał odezwę, nawołującą wszystkich, którzy ofiarą krwi nie są zdolni do niesienia pomocy zagrożonej ojczyźnie, aby spieszyli złożyć ofiarę mienia. Rokowania o pokój muszą być poparte pogotowiem armii i pogotowiem skarbu. Każdy Polak niezdolny do noszenia broni, złożyć winien ofiarę mienia w miarę zamożności.

Datki w pieniądzach, papierach wartościowych należy składać w Miejskim Zakładzie Kredytowym, Rynek Główny l. 34, I piętro (konto PKP nr 59977) jako centralnej kasie Komitetu obrony państwa; prócz tego przyjmują datki wszystkie banki w Krakowie i na prowincyi oraz administracye pism codziennych.

Pomoc dla 201 pułku piechoty

Przed kilku dniami wyruszyły na front pierwsze oddziały 201 pułku piechoty. Są to zarazem jedne z pierwszych oddziałów ochotniczych jakie społeczeństwo wysłało w pomoc walczącemu dotychczas na linii żołnierzowi. Zrzeszenie urzędników „Pomoc żołnierzowi", które objęło bezpośrednią opiekę nad 201 pułkiem, zawiadamia osoby zainteresowane losem jego żołnierzy, że z pułkiem tym znajdować się będzie w stałym kontakcie i że podejmuje się doręczania przesyłek prywatnych, kierowanych, czy to do oddziałów, czy też do poszczególnych żołnierzy tego pułku. Przesyłki te, zaopatrzone w dokładny adres, nadsyłać należy do sekretaryatu zrzeszenia (ministerstwo oświecenia, Warszawa Bagatela 12, II p.), w godzinach od 9 rano do 7 wieczór.

Przegląd gospodarczy

Konskrypcya wartości majątkowych w Czecho Słowacyi. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z konsulatu polskiego w Pradze wiadomość, iż termin zarządzonych w Czecho-Słowacyi konskrypcyi wartości majątkowych w bliskim czasie ostatecznie upływa. Konsulat prosi o zawiadomienie w odpowiedni sposób interesowanych, by w możliwie najkrótszym czasie wniosły do ministerstwa skarbu w Pradze podania o zezwolenie dodatkowej konskrypcyi. Podania w języku czeskim lub niemieckim z dokładnem wyszczególnieniem wartości majątkowych, o których konskrypcyę dana osoba się ubiega, oraz przytoczeniem przyczyn zwłoki należy przesyłać na ręce kosulatu wraz z kwotą K 5·—, na koszta ostemplowania 1 portorya. Odnośne kwoty przesłać mają interesowani do wydziału finansowego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie na rachunek konsulatu w Pradze oraz zawiadomić o złożeniu konsulat.

KRONIKA

Kraków, 3 sierpnia.

Ustawy o uposażeniu pracowników państwowych ogłoszone zostały w dzienniku ustaw Nr. 65 z dnia 31 lipca a mianowicie ustawa o uposażeniu 1) urzędników i różnych funkcyonaryuszy państwowych, 2) pracowników kolei państwowych, 3) funkcyonaryuszy policyi, 4) profesorów uniwersytetu, 5) profesorów szkół średnich, 6) nauczycieli szkół powszechnych, 7) nauczycieli szkół zawododowych i 8) sędziów i prokuratorów. Cena 3 Mk 60 f.

Generał Szeptycki w Krakowie. Dowódca armii północnej, generał broni Szeptycki, który przed kilku dniami zachorował na czerwonkę, przywieziony został do Krakowa i umieszczony w domu prywatnym przy ul. Szlak. W stanie zdrowia generała nastąpiło, jak słychać, polepszenie.

Dziekanat Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. zawiadamia, że na zimowe półrocze roku szkolnego 1920/21 przyjęci będą tylko ci słuczacze i słuchaczki (wszystkich lat medycyny), którzy przedstawią poświadczenie władz wojskowych o spełnieniu obowiązku osobistych świadczeń wojennych.

Wycieczki naszych rodaków z Górnego Śląska przyjmowane przez Towarzystwo obrony kresów zachodnich napływają do Krakowa bardzo licznie. W ubiegłym tygodniu przybyło około 200 osób z Niemieckich Piekar, 60 zdemobilizowanych Hallerczyków i przeszło 100 osób ze Starego Bierunia. Po zwiedzeniu zabytków narodowych pod kierownictwem p. Gruszeckiego udawali się w ostatnim dniu pobytu do salin wielickich, po powrocie zaś podejmowani byli kosztem Towarzystwa w refektarzu OO. Franciszkanów, a zarazem serdecznie żegnani przez zarząd towarzystwa. Od czterech tygodni bawią tu nauczyciele i nauczycielki z Górnego Śląska na kursie oświatowo-pedagogicznym zorganizowanym przez prof. Pachońskiego. Na bieżący tydzień zgłosiły się wycieczki z Friedenshuty, Rybnika i wycieczka filaretów pod opieką tamtejszych profesorów. Filareci przybędą we wtorek, prawdopodobnie o godzinie 6-tej popołudniu. Na powitanie ich, które odbędzie się na dworcu, a potem pod pomnikiem Mickiewicza, zapraszamy ich kolegów i publiczność.

Cena maksymalna mydła. Magistrat zawiadamia, że wskutek podniesienia przez ministerstwo hndlu ceny maksymalnej na wydło i proszek mydlany przy sprzedaży hurtowej ustanowiono następującą cenę maksymalną tych produktów wytworzonych po 15 czerwca 1920, przy sprzedaży detalicznej: 1) za 1 kg mydła jednego o zawartości 63 procent kwasów tłuszczowych 197 marek, 2) za 1 kg mydła kaolinowego o zawartości 32 procent kwasów tłuszczowych 57 marek 40 fenigów, 3) za 1 kg proszku mydlanego 5 proc. 15 marek 60 fenigów.

Przykład ofiarności. Kelnerzy, zatrudnieni w restauracyi „Polonia" (dawniej Drobner) złożyli po raz drugi na tydzień od 1 do 8 sierpnia kwotę 630 marek na rannych żołnierzy, jako dobrowolne oprocentowanie się z zarobku.

Czy kelnerzy z innych zakładów nie uważają za stosowne pójść za tym przykładem.

Karygodne rozwożenie epidemii przez Miejski Urząd Zdrowia. W obecnym czasie panuje powszechnie czerwonka i należałoby ją odpowiednio zwalczać i przeciwdziałać jej rozwleczeniu, lecz jak to w Krakowie się odbywa, niech przedstawi postępowanie funkcyonaryuszy M. Urzędu Zdrowia. Aby przewieźć chorych do szpitala epidemicznego na Prądniku w niedzielę popołudniu zajeżdżają na Półwsie po 3 lekko chorych dzieci, szumnie i ostentacyjnie aż 2 karetki (jedna mieści 6 osób), umieszcze się je w jednej i stąd jadą obie na ul. Gołębią po jednego ciężej chorego, umieszcza się go w tej pierwszej, stąd obie na koniec Grzegórzek, gdzie czeka się na chorą wcale na to nie przygotowaną, blisko godzinę ku udręce znajdujących się już w karetce chorych, bo tymczasem choroba ma swoje prawa i ciężko chory wychodzi z karetki chwiejnym krokiem i podąża wśród tłumu zebranych dzieci z potrzebą do najbliższego pierwotnego ustępu i roznosi chorobę do domu, w którym go może dotąd nie było. Stąd obie karetki, tj. załadowana chorymi i druga ciągle pusta jechać mają jeszcze na Podgórze, dopiero na energiczny sprzeciw chorych dzieci, umęczonych takiem nierozumnem postępowaniem sanitaryusz łaskawie odstępuje od swego zamiaru i skierowuje karetkę z chorymi do Szpitala, pusta zaś dotąd jedzie — jak się później dowiadujemy — po jednego chorego na Podgórze.

Czy nie należy, wyznaczać karetkom odpowiednią drogę, aby zamiast — jak w tym wypadku — obie kartki za sobą całą drogę jeździły i czas traciły niepotrzebnie, jedna np. jechała na Półwsie i ul. Gołębią, druga na Grzegórzki i Podgórza.

Czy tak codziennie to przewożenie chorych i z takim skutkiem się iście po magistracku odbywa. Jeśli tak, należy temu jak najspieszniej, jeśli nie dla ulżenia chorym, to dla zabezpieczenia jeszcze zdrowych temu zapobiedz.

Półkolonie dla młodzieży szkół średnich po przerwie rozpoczną się ponownie we środę 4 sierpnia. Punkt zborny w kuchni uczniowskiej przy ulicy Karmelickiej o godzinie 8 i pół rano.

O muzykę w lokalach publicznych. Od Związku muzyków polskich w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Pod wpływem rzekomo opinii publicznej właściciele restauracyi i kawiarń wypowiedzieli pracę zespołom muzycznym tamże zatrudnionym. Tym sposobem około trzystu osób, licząc rodziny muzyków, zostaje pozbawionych środków do życia. Zarząd Związku muzyków polskich w porozumieniu z właścicielami restauracyj i kawiarń, chcąc ratować sytuacyę bezrobotnych, udał się do p. prezesa Białego Krzyża, by swym wpływem przekonał społeczeństwo, że bynajmniej nie leży w interesie państwa powiększanie szeregu bezrobotnych inteligentów w tak ciężkich warunkach życia, którzy nie mogąc znaleźć innej możności pracy, będą wyrzuceni na bruk. Wyłoniła się myśl, by nie przerywać pracy w wyżej wymienionych lokalach, muzycy zaś i właściciele lokalów obowiązują się opodatkować się na rzecz Białego Krzyża. Suma wyniosłaby stąd uzyskana w przybliżeniu 800 marek dziennego dochodu.

Myśl tę należy gorąco poprzeć, bo nikt nie ma interesu w tem, aby ludzi pozbawiać zarobku.

Tournee artystów dram. na rzecz „Białego Krzyża". Grono artystów dramatycznych z Krakowa i Poznania urządza w tych dniach na rzecz humanitarnej instytucyi „Białego Krzyża" szereg przedstawień w większych miastach Małopolski. Artyści odegrają cztery akty z nieśmiertelnej trylogii Henryka Sienkiewicza p. t. „Pan Wołodyjowski" w przeróbce scenicznej Popławskiego. Spodziewać się należy, że tak ze względu na sztukę, jak i cel przedstawień, cieszyć się one będą liczną frekwencyą publiczności.

Z teatru „Bagatela". Próby z „Aszantki" Włodzimierza Perzyńskiego rozpoczęły się już pod kierunkiem reżysera p. Jana Nowackiego. Rolę tytułową powierzyła dyrekcya p. Janinie Wernicz, wybitnej artystce, pozyskanej ze sceny lwowskiej. W licznym szeregu wykonawców „Aszantki" spotka publiczność krakowska parę nazwisk nowych na scenie „Bagateli", znanych zaszczytnie ze scen innych.

Z teatru Nowości. Znakomita i przepiękna operetka Oskara Straussa „Noc balowa", wejdzie po raz pierwszy na repertuar we środę 4 sierpnia. W szeregu wielu ostatnich nowości

---

we trzęsienie ziemi. Profesor odrazu wpadł w gorączkę i gadał od rzeczy, pani Honorata popłakawszy ze trzy dni, chodziła nieprzytomna, z rozpaczliwem pytaniem w osłupiałych oczach.

Ja, który tę straszną jawnogrzesznicę widziałem kilkakrotnie tylko w przejściu przez nasze miasteczko, powożącą z breka w parę anglizowanych kasztanów, zachowałem przelotne wspomnienie przecudnego podlotka o palących oczach. A moi starzy ją kochali, nosili ją na ręku, patrzeli na nią jak rosła i rozwijała się wspaniale. Dziwne w niej było przywiązanie do starego profesora. Zima czy lato codzień przybiegała codzień do oficynki za stawami, gdzie od wielu lat wypoczywali sobie na zasłużonej emeryturze, na wszystkiem gotowem, z łaski swego szlachetnego wychowanka i ucznia godnego wielkich przodków Chłusowiczów, władców ogromnych wołyńskich przestrzeni, odwiecznych panów na Oborach i Olaniewiczach.

Kiedy w Rasławieckim dworze zaczęło się już na dobre psuć i rwać i gdy zbrakło na godne kształcenie najmłodszej Natalki, przybiegała dziewczyneczka do oficyny na muzykę i konwersacyę francuskiego, za co pani Honorata miała sobie wyznaczoną osobną przystojną pensyę, której nie oglądała ani razu.

Dziecko było bardzo zdolne, dobre i szlachetne ale porywcze, samowolne, nieobliczalne. Pod rastając i dojrzewając przeobrażało się w istotę dziwną, niezrozumiałą dla domu i otoczenia. Zesmutniała, osowiała, przyblakła. W oficynie, gdzie nadal bywała codziennym gościem, już nie rozlegał się jej młodzieńczy, srebrzysty śmiech.

Widziała ruinę domu. Ojciec trapił się, chwytał się rozpaczliwie byle czego, pożyczał gdzie mógł, wreszcie na całe tygodnie uciekał z domu. Matka chorowała ze zmartwienia. Dużo starsze zamężne siostry, jedna za adwokatem w Warszawie, druga za inżynierem na Uralu, pogrążone we własnem niezadowoleniu, że musiały wyjść ze sfery wielkopańskiej, zapomniały o zubożałym i ponurym domu ojcowskim, który ladą dzień miał się ostatecznie zapaść w ziemię. Znajomi i sąsiedzi omijali odwieczną lipową aleję wiodącą z pobliskiego traktu do dworu rasławieckiego, oddawna zabrakło świetnych gości, którzy jeszcze przed paru laty zjeżdżali zdaleka na huczne, staropolskie bale i imieniny.

Natalka chodziła po opustoszałym, posępnym pałacu jak po nieswoim domu, chodziła po zapuszczonym niezmiernym parku, płakała z oburzenia i ze smutku na myśl, że trzeba będzie niebawem nazawsze opuścić ukochane, rodzinne Rastawice. Z tem nie mogła się pogodzić. Wyzucie jej z domu, wydziedziczenie z ziemi uważała za katastrofę, której nie będzie się godziło przeżyć, gdy nareszcie przyjdzie ta straszna chwila.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wybija się „Noc balowa“ pod każdym względem na pierwsze miejsce i wszędzie grywaną jest z olbrzymiem powodzeniem. Znakomita obsada, wytrawna reżyserya dyr. Pilarskiego, pierwszorzędne ewolucye układu Z. Nellego oraz wspaniały balet „Arlekinada“ odtańczony przez N. Nadzieżdinę i Z. Nellego zapewnią długotrwałe powodzenie tej senzacyjnej nowości

—ooo—

Z POLSKI

W Iwoniczu złożyli kuracyusze i zarząd zakładu kwotę 50.000 Mk. na żołnierza polskiego do dyspozycyi gen. Józefa Hallera.

Kursa dla dozorców górniczych. Sekcya szkolnictwa zawodowego, w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu organizuje od jesieni r.b. przy państwowej szkole górniczo-hutniczej w Dąbrowie Górniczej kursy dokształcające dla dozorców górniczych. Kurs nauki 2-letni. Nauka odbywać się będzie wieczorem po 12 godzin tygodniowo. Część kosztów utrzymania szkoły ponosi rada przemysłu górniczego.

Podoficerowie zapasowi wojska polskiego są w bardzo ciężkiem położeniu finansowem. Podoficer taki, najczęściej żonaty i obarczony rodziną, o 9-letniej przeciętnie służby pobiera płacy wraz z wszystkimi dodatkami (strawne itd.) około 750 marek miesięcznie, podczas gdy siła pomocnicza żeńska po 6 miesięcznej pracy pobiera 1860 marek. Niech władze wojskowe zastanowią się, czy podoficerowie mogą z tej płacy wyżyć i czy nie zmusza się ich wprost do popełniania nadużyć. Nikt przecież nie ma ochoty ginąć z głodu!

—ooo—

Z ZAGRANICY

Metody kozackie w banku Polskim w Buffalo. Od obywatela polskiego, który ma krewnych w Ameryce, otrzymujemy opis faktu, jaki zaszedł 5 czerwca br. w banku Polskim: Obywatel Piszczatowski z pn. 241 Guilford ul., zgłosił się do powyższego banku, w celu odebrania informacyi co do książki depozytowej na pieniądze wysłane przez niego na depozyt do Polski. Ponieważ już dłuższy czas upłynął, książka depozytowa powinna być już doręczona. Udał się więc w tym celu do banku, aby mu wytłómaczono powód nieuczynienia tego. Specyalny bankowy urzędnik policyjny wytłómaczył sprawę w bardzo wyświetlający sposób przez uderzenie obywatela w głowę rewolwerem, rozbijając mu głowę i na dobitek aresztował zbroczonego krwią obywatela i zasadził go za kratki. Nigdy nie słyszano w Buffalo, aby inne banki w ten sposób postępowały. Szkoda, iż zaszło to w banku zwanym Polskim. Nie przyniesie to nic dobrego podobnej instytucyi bez względu, kto zawinił. Jeżeli się mylił obywatel w swych wywodach, to już sam interes, jeżeli nie ludzkość, domagał się, aby wytłómaczono sprawę grzecznie, a nie przez kozacki napad, jaki miał miejsce. Podobno nie jest to pierwszy wypadek, gdzie wyrzucano klientów bankowych za drzwi.

Teatr „Bagatela“.

Wtorek: „Kochankowie“.
Środa: „Kochankowie“.
Czwartek: „Kochankowie“.
Piątek: „Kochankowie“.

Teatr powszechny.

Wtorek: „Królowa róż“.
Środa: „Królowa róż“.
Czwartek: „Tajemniczy Dżems“.
Piątek „Miłostki wojskowe“.
Sobota: „Królowa róż“.
Niedziela wiecz.: „Dom waryatów“

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Sybilla“.
Środa: Premiera „Noc balowa“.
Czwartek: „Noc balowa“.
Piątek: „Noc balowa“.
Sobota: „Noc balowa“.

Składki

Na plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim złożyli: Drukarze krakowscy część dochodu z wycieczki na Bielanach w d. 4 lipca mk 2018.60, poprzednio wykazano mk 15.409.50, razem mk 17.428.20

—ooo—

Listy z kraju

Przemyśl, 30 lipca.

Co powiedział niejaki Machowicz? — Poręka posła Liebermana. — Pni Stieberowa i jej występy. — Walka kogutów fryzyerskich.

Organ bezpieczeństwa — zatrudniony jako agent policyi państwowej niejaki Machowicz oświadczył z całą otwartością, że wszelkie braki informacyjne o socyalistach doskonale uzupełnić można u członków tzw. „Narod. Partyi Robotniczej“. Ci bowiem z wielką gotowością i zapałem wykraczającym daleko poza chęć walki na froncie — zasypują PPS-owców zwłaszcza od czasu, kiedy ci im rozwalili „wiec ogólny“ w magistracie.

Wynurzenia owego Machowicza nie są dla nikogo nowością — ani odkryciem Ameryki. — Wiadomem jest bowiem że władze nasze chętnie się posługują węchem „narodowców“, gdzie chodzi o socyalistów. Szczęście tylko, że nosów jest mało, ale mimo to wkładają je gdzie tylko mogą.

Poseł tow. Dr Lieberman przyjął porękę za poalesyonistów Dr Rosenblatta i Bernankego oraz za Dr Waldmana, wskutek czego tut. starostwo na polecenie namiestnictwa zarządziło wypuszczenie ich z aresztów policyi państwowej na wolną stopę.

Prześladowania i aresztowania polityczne spotkały się z żywem zadowoleniem sfer, dyszących nienawiścią do „socyalistów i żydów“, do których cierpi — coś — jakby patologicznie — niejaka p. Stieberowa, żona urzędnika tut. starostwa. Ta pani jako referentka najlepiej zaświadcza, co należy sądzić o konsolidacyi i koalicyi społeczno-narodowej. Z jędzowatą, płytką, antykulturalną wściekłością, rzuca się p-ni Stieberowa w wir nienawiści politycznej i rasowej, wzywając do walki nieledwie na noże. Nie pamięta jednak wojownicza kobiecina, że wystąpieniami swemi „kładzie“ swego własnego męża, który czasu onego w złotodajny sposób zamęczał się na synekurze urzędnika starostwa, oraz spraw urzędowych, co mu nawet niedelikatnie wypominano w tut. sądzie karnym. Niech sobie pni Stieberowa, będąca niestety smutnem odbiciem ideowości swego środowiska, polityukuje — jak chce — ale nie powinna chyba zapominać o konieczności zachowania pewnych pozorów.

Brak cukru nie ustaje i nie daje się umniejszyć żadnemi obietnicami ani faktem, że transport przeznaczony dla tut. Składnicy Kółek rolniczych zatrzymano w Krakowie... Cukier można nabyć tylko w pasku po 160 Mk. za 1 kg. Ale któż ze śmiertelników może sobie na takie kupno pozwolić?

Z aprowizacyą chlebową jest nieco lepiej, albowiem Piekarnia Robotnicza wypieka obecnie chleb biały z mąki amerykańskiej, czem ugo-

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

86

Jak się to stało, że żyłem aż dotąd nie rozumiejąc, że nie widzę Boga? Wierzyłem z tej racyi, że powiedziano mi, bym wierzył. Zdaje mi się, że jestem zdolny nie wierzyć więcej w jakąś rzecz dlatego, że mi to nakazano i czuje się oswobodzonym.

* * *

Opieram się o kamienie niskiego muru w mej ocu, o które się niegdyś opierałem, gdy mi się zdawało, że jestem kimś i że coś wiem.

Wzrok mój opada na rodziny i na samotnych, którzy spieszą ku czarnemu otworowi drzwi kościoła, ku ciemnościom nawy kościelnej, gdzie się jest usidlonym przez kadzidła, gdzie się unoszą koła świateł i malowani aniołowie, popod sklepienia, zawierające coś z wielkiej pustki niebios.

Zdaje mi się, że się pochylam bliżej ku stworzeniom; spostrzegam pewne głębie między przechodzącymi obrazami, które przesuwają się przed mym wzrokiem; możnaby powiedzieć, że pomiędzy istotami zatrzymuję się na chybił trafił przed bogactwem jedynej istoty. Myślę o małych, cichych egzystencyach i wydaje mi się, że rzeczywistość oznacza się bardzo szybko w kilku słowach i że w tem, co nazywamy małą, cichą egzystencyą tkwi wyczekiwanie, ciągłość i niezmierne trudy.

Rozumiem dlaczego się chce wierzyć w Boga i dlaczego się w niego w konsekwencyi wierzy, bo wiarę się nakazuje.

Podczas gdy się pochylam nadsłuchując nad tym murem, przypominam sobie, że niedaleko stąd w jeden z minionych dni, podniosła pewna kobieta głos i rzekła:

— Ta nie wierzy w Boga! To dlatego, że nie ma dzieci, lub, że nigdy nie były chore.

I nie mogąc sobie ich uzmysłowić przypominam sobie również tyle i tyle ust, które mówiły:

— To byłoby zanadto niesprawiedliwe, gdyby nie było Boga!

Niema innego dowodu istnienia Boga, jak tylko potrzeba, aby istniał. Bóg nie jest Bogiem, to jest imię tego wszystkiego, czego nam brak. To jest nasze marzenie, zanoszone ku niebu. Bóg to jest modlitwa, to nie jest ktoś.

Wszystkie dobrodziejstwa przenosi się w wiekuistą przyszłość, chowa się je w czemś nieznanem. Zatrważające termina topi się w przewyższających nas odległościach; rozwiązuje się sprzeczności w niedościgłej fali. Znaczy to tyle, że wierzy się w bożyszcze, skonstruowane na zasadzie słowa.

A ja sam? Ocknąłem się z religii, gdyż była ona snem. Dobrze się stało, że pewnego ranka oczy me otworzyły się nakoniec i że nic więcej nie ujrzały.

* * *

Nie widzę Boga, ale widzę kościół i widzę księży. W innej stronie, inna uroczystość rozgrywa się w tej chwili; na zamku msza świętego Huberta.

Podparty na łokciach, wchłaniam to widowisko. Ci ugalowani ministranci religijnego obrzędu, odprawianego z wielką pompą, jeden obok drugiego, z tymi bogaczami, poprzebieranymi po wojskowemu w strzelców, tak kobiety, jak mężczyźni w podcieniu zamku nawprost tłumu, powstrzymywanego w odległości zapomocą sznurów i błogosławiący tę sforę psów, te myśliwskie strzelby i noże — ten widok uwidocznia w sposób bardziej jaskrawy niż niewiadomo, jakie słowa, przepaść, oddzielającą obecny kościół od nauki Chrystusa — tę całą na tym nieskalanym, odwiecznym początku rzeczy nagromadzoną złoconą zgniliznę. To, co się tu widzi, jest wszędzie; to, co jest małe, jest wielkie.

Księża, możni, oni wszyscy łączą się zawsze społem. Ach! z serca mej świadomości wyłania się pewność. Religie zwalczają się duchowo, gdyż jest ich kilka. Niszczą to, co jest oparte na ich podaniach. Ale ich kierownicy, ci, którzy stanowią siłę bóstwa, imponują. Oni utrwalają autorytet, oni ukrywają światło. Są to ludzie, broniący swoich ludzkich interesów, władcy, broniący swego panowania.

Tak trzeba! Nie dowiesz się! Wstrząsa mną straszne wspomnienie, niewyraźnie dostrzegam ludzi, którzy dla korzyści swych codziennych spraw, swojemi obietnicami i swoimi gromami, podtrzymują szalone nieszczęście, które ciąży nad tłumami.

* * *

Zbliżają się ku mnie kroki. Ukazuje się Marya, ubrana szaro. Szuka mnie. Zdaleka ujrzałem jej ożywione policzki, odmłodzone wiatrem. Zbliska widzę jej zmęczone powieki, jak z jedwabiu. Znajduje mnie pogrążonego w rozmyślaniach. Podobna do zatrwożonej i słabej matki, spogląda na mnie, a ta pieczołowitość, której mi użycza, wystarcza sama, by mnie uspokoić i pocieszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziła, niejako w piętę achillesową — paskarstwa chlebowego.

Wśród tutejszych pryncypałów fryzyerskich oraz w łonie ich korporacyi wre od dawna zawzięcie kociołek intryg, plotek i oskarżeń wzajemnych. Potworzyły się nawet frakcye w swoim rodzaju. Jedna zwalcza drugą, wlokąc się wzajemnie po sądach, oskarżają w starostwie i nie oszczędzają się, gdy tylko jedna frakcya może drugą „połaskotać". Oto onegdaj stawał przed sądem człowiek jednego odłamu Weissman, benjaminek prezesa korporacyi p. Janickiego, oskarżony przez T. Bruckera, którego ściga „święte oburzenie" za to, że miał odwagę onego czasu podpisać umowę z personalem pomocniczym. W ciągu rozprawy okazało się, że Weissman, chcąc dokuczyć Bruckerowi, przedstawił się jako ajent policyi i nakazał policyantowi „zapisać" Bruckera za rzekome niedotrzymywanie godzin — a nadto groził, że musi tego bandytę zniszczyć.

Na rozprawie tej zjawił się też jako świadek „z urzędu" przełożony korporacyi p. Janicki, który, gdzie tylko nie trzeba, występuje w swym charakterze urzędowo-korporacyjnym z ostrzem skierowanem przeciwko osobom niemile widzianym.

Rozprawa ta zakończyła się wyrokiem zasądzającym Weismana na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę. Mimo to jest nadzieja, że fryzyerzy tutejsi będą się nadal czubili i pozywali przed sądy i że p. Janicki, człowiek zresztą poważny, będzie narzędziem jednej frakcyi — przeciw drugiej, ku rozweseleniu miejscowej, dziś tak spochmurniałej — publiczności. Walka fryzyerów bowiem przypomina pod wielu względami małe a komiczne intrygi z wesołych rzeczy Turskiego lub Dominika. Ponieważ zaś teatru obecnie niema, więc można się tanim kosztem ubawić w sądzie przysłuchując się przebiegowi procesów między zaperzonymi kogutami fryzyerskimi — którym to zapasom z całą — tak zresztą zbyteczną — powagą patronuje p. Janicki.

Żadnych wiadomości od delegacyi rozjemczej niema

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 sierpnia.

W poniedziałek do 10 w nocy nie otrzymano żadnych wiadomości od delegacyi rozjemczej. Przyczyną tego milczenia jest, jak się zdaje, to, że delegacya nie zabrała z sobą aparatu do wysyłania telegramów iskrowych i dlatego nie może nawiązać bezpośredniego połączenia z Warszawą. Z tego powodu ani rząd, ani naczelne dowództwo nie otrzymały dotąd żadnych informacyj.

Nowa konferencya pokojowa

Propozycya rządu angielskiego

Londyn, 2 sierpnia.

Dnia 30 lipca wysłaną została następująca nota telegrafem bez drutu **do Moskwy:**

Przyjmując, że zawieszenie broni (z Polską) jest w przededniu zawarcia a kroki nieprzyjacielskie między Rosyą sowiecką a Polską stoją bezpośrednio przed zastanowieniem, rząd angielski gotów jest zaproponować swoim sprzymierzeńcom wzięcie udziału w odbyć się mającej w Londynie konferencyi, na której także Rosya sowiecka będzie reprezentowaną. Nie może jednak zachodzić wątpliwość ani co do głównego przedmiotu konferencyi ani co do państw, mających być na konferencyę zaproszonych, ani też co do najważniejszych szczegółów, mających być omawianemi na konferencyi.

Ostatnie dwa telegramy rządu sowieckiego nie wyjaśniają kilku punktów. Telegram z 19 lipca zdaje się **odrzucać udział sprzymierzeńców w rokowaniach pokojowych z Polską** i innemi państwami kresowemi, podczas gdy ostatni telegram **zdaje się ten udział dopuszczać.** Rząd angielski jest zdania, że jeżeli sprzymierzeńcy mają wysłać delegatów z jakimiś widokami powodzenia na konferencyę z delegatami rosyjskimi, to **delegaci rządu polskiego i innych państw kresowych muszą przy tem być obecni.**

Głównym celem konferencyi ma być **przywrócenie pokoju w Europie, a przedewszystkiem między Polską i Rosyą** pod warunkami, które **gwarantują niezawisłość Polski i uprawnione interesa obu krajów.** Konferencya ma także zbadać te kwestye, które między Rosyą sowiecką a państwami kresowemi są jeszcze w zawieszeniu.

Po załatwieniu wszystkich tych szczegółów mogłaby konferencya omówić istniejące między Rosyą sowiecką a sprzymierzeńcami kwestye sporne i zastanowić się nad podjęciem **normalnych stosunków** między Rosyą sowiecką a sprzymierzeńcami.

Co sądzi prasa francuska o taktyce sowietów

Lyon. (PAT. Radio). Według doniesień dzienników francuskich istnieją faktyczne poważne podstawy do przypuszczeń, **że sowiety nie mają bynajmniej zamiaru zawarcia z Polską szczerego pokoju. Myślą tylko o jak największem rozszerzeniu swoich sukcesów do tego stopnia, aby przeciwnik był zniewolony kapitulować.**

Odezwa komisyi aliancklej na Śląsku

Cieszyn. (PAT). Komisya międzynarodowa plebiscytowa w Cieszynie wydała w poniedziałek następującą odezwę do ludności Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza:

Rozporządzeniem z dnia 29 lipca 1920 mocarstwa sprzymierzone i skojarzone wyznaczyły granice między rzeczpospolitą polską a czechosłowacką na obszarach księstwa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Rozstrzygnięcie to zostało **uznane przez oba rządy interesowane.** W następstwie tego komisya międzynarodowa złoży swoją władzę, powierzoną jej przez mocarstwa i odda w ręce Polski i Czechosłowacyi. Zgodnie z zarządzeniem rady ambasadorów **siła zbrojna zarówno polska jak i czeskosłowacka nie może wkroczyć na terytoryum księstwa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy,** zanim komisya międzynarodowa nie porozumie się w tej sprawie z władzą wojskową obu krajów. W razie zaburzeń komisya międzynarodowa będzie jednakże mogła prosić o wkroczenie na dane terytoryum wojska tego mocarstwa, któremu część obszaru, gdzie zaszło zaburzenie, zostało przyznane. Jeżeli wypadek tego rodzaju nie zajdzie, wówczas **wkroczenie wojsk polskich i czeskosłowackich odbędzie się w dwóch terminach i godzinach oznaczonych** z góry przez komisyę w porozumieniu z zainteresowanymi rządami. Komisya mieszana, złożona z oficerów polskich i czeskich pod przewodnictwem oficera wojsk sprzymierzonych, określi terytoryum z możliwie największą ścisłością między obu państwami. Oczywiście rozstrzygnięcie to będzie miało na celu jedynie określenie obszaru, mającego być zajętym przez każde z wojsk, nie przesądzając w niczem o ostatecznem wytknięciu koalicyi, które będzie ustanowione przez osobną komisyę. Liczne poszczególne sprawy, jakoto zajęcie koszar, magazynów, odstąpienie zapasów żywności itd. rozstrzygnie komisya mieszana, składająca się z delegatów polskich i czeskich.

Komisya międzynarodowa zwróciła się zarówno do rządu polskiego jak i czechosłowackiego z prośbą, ażeby zapowiedział wszystkim mieszkańcom części krajów, że nie będzie się im stawiać przeszkód w wykonaniu ich spraw, że nie będą **ani wypędzani z mieszkań, ani zmuszani do opuszczenia pracy i że będą korzystali z wszystkich swobód.** Komisya mieszana, której członkowie będą mianowani przez rząd polski i czeski, ma być utworzona celem zajęcia się sprawą **wprowadzenia z powrotem osób wydalonych z miasta lub mieszkań** w czasie zaburzeń, które od 6 miesięcy ciągle się powtarzały. Komisya międzynarodowa wyraziła życzenie, aby oba rządy zechciały postanowić, że **odpowiednie odszkodowanie ma być udzielone obywatelom** każdej z obydwu rzeczpospolitych, jakoteż i cudzoziemcom, którzy wskutek tych zaburzeń ucierpieli we własnych osobach lub na swojem mieniu. Komisya międzynarodowa wyraża nadzieję, że postanowienie mocarstw, kładąc kres sporowi, który zbyt długo zakłócał dobre stosunki pomiędzy dwoma narodami jednej rasy, które powinny żyć w przyjaźni, będzie początkiem nowego okresu współpracy. **Komisya zaklina ludność, aby dzisiaj zapomniano dawnych waśni** i aby poświęcić się całkowicie pracy na roli, w przemyśle i handlu. Ufa ona, że kraj, którym miała zaszczyt zarządzać przez sześć miesięcy, będzie mógł w krótkim czasie rozwinąć życie ekonomiczne do rozmiarów dotąd nieznanych, będzie się cieszył w bliżkiej przyszłości dobrobytem, który jedynie tylko spokój i praca jego mieszkańców mogą mu zapewnić. **Komisya międzynarodowa.**

* * *

Ameryka nie podpisała

Praga. (PAT). „Narodni Listy" donoszą: Jak się dowiadujemy, amerykański ambasador w Berlinie nie podpisał dotąd rozstrzygnięcia koalicyi o Śląsku Cieszyńskim, wyczekując dalszych wskazówek prezydenta Wilsona.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia

Walki od granicy niemieckiej do Seretu

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 bm.: Od granicy niemieckiej wzdłuż Plissy i Narwi do Tykocina sytuacya bez zmiany. Na południe od Tykocina oddziały nasze zajęły linię rzeki Szliny przez Siemiatycze do Brześcia, gdzie walki na przedpolach. W rejonie Brodów akcya rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. W bitwie pod Toporowem poległ szef sztabu konnej armii nieprzyjacielskiej, przy którym znaleziono dokumenty i rozkazy operacyjne.

W ręce naszych oddziałów wpadła znaczna zdobycz wojenna, w tem sztandar drugiej dywizyi jazdy sowieckiej.

Na Serecie wszystkie ataki odparto.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Walki o Brześć Litewski i Brody

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 sierpnia:

Na północ od Ostrołęki na granicy niemieckiej sytuacya **bez zmiany.** W rejonie Nowogrodu i Łomży ataki przeciwnika znacznie **osłabły.** Nasze oddziały regularne i ochotnicze nacierają tutaj na kawaleryę i piechotę nieprzyjacielską. Od Narwi do Bugu kontakt z nieprzyjacielem na wschód od linii Kossaki-Mazowieck-Wysonki-Kościelne.Ciechanowice. Na Bugu walki w rejonie Mielnika.

Pod Brześciem nieprzyjaciel skoncentrował znaczne siły z wszystkich trzech rodzajów broni i forsownie **atakuje twierdzę i miasto.** Na południe od Brześcia aż do rejonu Brodów poważniejszej akcyi bojowej nie było.

Akcya pod Brodami, w której zaangażowane są znaczne siły z obu stron, rozwija się **nadal pomyślnie.** Nad Seretem lokalne walki, przybierające ostrzejszy charakter. Stwierdzono tutaj przybycie świeżych oddziałów nieprzyjacielskich.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Były minister Thugutt ranny

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Moraczewskiego Thugutt został w jednej z walk na froncie ranny. Także syn posła tow. Moraczewskiego został raniony.

Biura dla propagandy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów omawiano sprawę utworzenia biur propagandy. Projektowane jest utworzenie biura propagandy **wewnętrznej i zewnętrznej.** Na kierownika biura propagandy wewnętrznej upatrzony jest p. Włodzimierz Wakar, na kierowników oddziałów pos. tow. Dreszer i poseł Anusz (piastowiec).

Naczelnik państwa w Lublinie

Lublin. (PAT) W Lublinie bawił w poniedziałek popołudniu Naczelnik państwa w przejeździe z frontu do Warszawy. Naczelnik państwa zatrzymał się w hotelu Europejskim, gdzie obiadował w restauracyi. Następnie odbył Naczelnik państwa konferencye z wojewodą Moskalewskim, z władzami wojskowymi, z prezydentem miasta i innemi osobami. Naczelnik państwa pochwalił stanowisko wojewodzkiego komitetu obrony narodowej, który postanowił wszelkiemi siłami dopomódz do obrony kraju. Naczelnik państwa o godzinie 7-mej wieczorem opuścił Lublin, udając się do Warszawy.

O pomoc koalicyi

Paryż. (PAT.). — „Petit Parisien" utrzymuje, że między mocarstwami sprzymierzonemi trwa **żywa wymiana zdań w sprawie udzielenia pomocy Polsce.** „Echo de Paris" donosi, że mocarstwa sprzymierzone pochwalają w zupełności **energiczne stanowisko rządu polskiego.** „Petit Journal" i Echo de Paris" konstatują, że **armia polska przejęta jest duchem wojny i zdecydowana walczyć do końca.**

Niedopuszczenie korespondentów do rokowań

Warszawa. (PAT) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Rząd polski zwrócił się radiotelegramem do rządu sowieckiego, proponując dopuszczenie do rokowań rozejmowych korespondentów pism. Rząd sowiecki odpowiedział na tę propozycyę **odmownie.**

Powrót posła niemieckiego do Warszawy

Berlin. (PAT). Niemiecki poseł w Warszawie hr. Oberndorf, który przebywał przez szereg dni w Berlinie, odjechał wczoraj na swoje stanowisko.

Położenie w Gdańsku

Gdańsk. (PAT.) „Danziger Ztg." donosi, że wczoraj u kierownika urzędu żywnościowego dra Gruenspanna odbyła się konferencya delegatów robotników związków zawodowych i partyi socyalnej w sprawie sytuacyi wytworzonej **odmową robotników portowych wyładowywania amunicyi przeznaczonej dla Polski.** Dr. Gruenspann wskazał na to, że z powodu akcyi odwetowej kolejarzy polskich, którzy nie przepuszczają transportów żywności, **aprowizacya Gdańska w wysokiej mierze została zagrożona.** Zastępcy robotników oświadczyli, że nie mogą nic innego uczynić, jak tylko wpływać na robotników, aby podjęli pracę. Popołudniu sir Towar w towarzystwie komendanta Pakinga odbył konferencyę z zastępcami robotników, zwrócił uwagę na **grożącą miastu katastrofę, przez** wstrzymanie dowozów żywności i oświadczył, że **amunicya i materyały wojenne nadchodzące do Gdańska dla Polski, muszą być dalej transportowane.** Na konerefncyi tej porozumienia **nie osiągnięto.** Ostateczne postanowienia w tej sprawie mają zapaść dzisiaj.

Gdańsk. (PAT.). — Dzisiejsza „Danziger Ztg." ogłasza postanowienie tutejszych kolejarzy niemieckich, którzy uchwalili **wstrzymać wszelkie wysyłki towarów z Gdańska do Polski, nie wyłączając środków żywności.** To ma być odpowiedzią na bojkot robotników polskich na Pomorzu, którzy przerwali i ładowanie produktów żywności dla Gdańska.

Groźba stanu oblężenia w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Wczoraj rozlepiono na ulicach miasta odezwę komisarza ententy sir Towera do ludności Gdańska z powodu onegdajszych wypadków, oraz zarządzenie wydane przez komendanta wojsk aliânckich generała Hackinga: Rozporządzenie Hackinga zawiera szereg postanowień w sprawie zgromadzeń i pochodów. Zaznaczają owe postanowienia, że w razie przekroczenia zakazów, ogłoszony zostanie w Gdańsku **stan oblężenia,** a w razie zakłócenia spokoju publicznego służbę policyjną obejmą wojska koalicyjne.

Obława na dezerterów

Warszawa. (PAT) „Gazeta Poniedziałkowa" donosi: W sobotę policya i żandarmerya dokonały rewizyi na letniskach. Rewidujący wchodzili do mieszkań letników, gdzie poszukiwali dezerterów oraz ukrywających się poborowych. Plon połowu był obfity.

Stosunki między Berlinem i Moskwą

Paryż. (PAT). „Temps" donosi, że stacya niemiecka telegrafu iskrowego w Nauen przesłała w dniu 30 lipca radiotelegram do rządu sowieckiego, zawiadamiający, że prezydent Ebert ogłosił neutralność Niemiec w wojnie polsko-rosyjskiej. Stacya iskrowa moskiewska ogłosiła tę depeszę wraz z objaśnieniem, **że uznanie w ten sposób rządu sowietów przez burżuazyjny rząd niemiecki jest faktem pierwszorzędnej wagi.** „Temps" zaznacza, że w ostatnich czasach trwa **żywa wymiana korespondencyi między Berlinem a Moskwą.**

Nauen. (PAT. Radio). Parlament niemiecki uchwalił ustawę tymczasową w sprawie wznowienia stosunków między Łotwą i Niemcami oraz **wolnego handlu tranzytowego Niemiec z Rosyą przez Łotwę.**

Bolszewicy zagospodarowują się na Litwie

Gdańsk. (PAT). Tutejsze dzienniki donoszą z Kowna: Litewskie biuro telegraficzne ogłasza, że wedle nadeszłych doniesień, bolszewicy przebudowują tor kolejowy Wilno-Orany na szeroki tor rosyjski.

Umowa Ropubl. syberyjskiej z Japonią

Moskwa. (PAT. Radio). Przedstawiciel japońskiej armii ekspedycyjnej generał Tagacznagi i przedstawiciel republiki na dalekim Wschodzie podpisali dnia 28 lipca rozejm. Obie strony wymieniły noty, **dotyczące wzajemnej polityki.** W najbliższym czasie rozpocząć się **ma ewakuacya** wojsk japońskich z terytoryum rzeczypospolitej rosyjskiej. Równocześnie delegacya rosyjska zapewniła ze swej strony, że nie przepuści wojsk europejskiej Rosyi sowieckiej na terytorum swego państwa. Dalej gwarantuje ona nietykalność osobistą obywateli japońskich i ich **prawa w sferze działania tejże republiki na Dalekim Wschodzie.**

Krasin w Londynie

Londyn. (PAT.). — „New Worldl" donosi, iż **Krasin przybył do Anglii na pokładzie torpedowca angielskiego.**

Plon czerezwyczajek

Königswusterhausen. (PAT. Radio) Prezes sądu rewolucyjnego w Rosyi podaje, że od 2 maja do 26 czerwca bm. wykonano **600 wyroków śmierci.** 273 osoby rozstrzelano za dezercyę, 42 za kryminalne występki, 45 za rozruchy, 38 za zdradę, 35 za kontrrewolucyjne występki, 99 za morderstwo, 33 za służbowe wykroczenia.

Rząd sowiecki wobec państw kresowych

Berlin. (PAT. Radio) „Telegraphen Union" donosi: W sprawie stanowiska rządu rosyjskiego wobec państw kresowych komunikują, że kwestya wybrzeży morza Bałtyckiego jest pierwszym punktem programu tego rządu. Według słów jednego z polityków sowieckich **rząd sowiecki nie może się liczyć z pragnieniami małych państewek.** Wyspy Alandskie i Ozylia przejść muszą **pod władzę Rosyi sowieckiej.** Chwila właściwa na rozwiązanie kwestyi wybrzeża Bałtyckiego jeszcze nie nadeszła, ponieważ **przedtem pokonaną być musi Polska.** Do panowania nad Konstantynopolem nie przykłada Rosya żadnego znaczenia. Natomiast bezwarunkowo **panować musi nad morzem Czarnem.** Również na wschodzie wywalczy sobie Rosya **poprzednie stanowisko mocarstwowe.**

Rocznica zamordowania Jaurèsa

Paryż. (PAT) Partya socyalistyczna obchodziła w niedzielę rocznicę śmierci Jaurèsa. Żadnych zajść nie było.

Obrady Ligi narodów

Lyon. (PAT. Radio) Z San Sebastian donoszą, że pod przewodnictwem Quinones de Leon zebrała się rada Ligi narodów, na której obecnymi byli przedstawiciele rady: Hymans, da Cunha, Balfour, Bourgeois, Scassis, Tittoni i Matsui. Scassis przedstawił sprawę wydatków komisyi rozdzielczej zagłębia Saary, które to wydatki są zbyt ciężkie dla tego zagłębia. Quinones de Leon przedstawił sprawy odnoszące się do formalności, potrzebnych dla podróży międzynarodowych. Drumond odczytał raport o międzynarodowej komisyi statystycznej, która ma się zebrać we wrześniu.

Groźba strejku kolejowego w Niemczech

Nauen. (PAT. Radio). Na posiedzeniu wydziału parlamentu, który zajmował się sprawą płac personalu kolejowego, postawiono ze strony związku kolejarzy **ultimatum,** grożące strejkiem demonstracyjnym w całem państwie w razie niewypełnienia żądań.

O umowę węglową z Niemcami

Lyon. (PAT. Radio). Akcya przeciw gabinetowi Milleranda nie powiodła się. Izba uchwaliła w piątek wieczór 356 głosami przeciwko 169 projekt rządu, odnoszący się do dwustu milionów miesięcznej zaliczki dla Niemiec za węgiel, którego mają dostarczać.

Węgry organizują napad na Austryę

Wiedeń. (PAT.) Jak podaje „Arbeiter Ztg." policya aresztowała por. Kuglera, u którego oprócz licznych papierów znaleziono dokument podróży, wystawiony przez **austryacki legion w Zalaegerszeg.** W czasie posłuchania potwierdził Kugler, że celem tego **legionu jest napad na Austryę i obalenie rządów republikańskich.**

Rurociąg z Francyi do Anglii

Lyon. (PAT. Radio) Francuskie ministerstwo robót publicznych zaakceptowało projekt budowania z Hawru do Paryża podziemnego kanału w formie olbrzymiej rury dla transportów nafty nierafinowanej. Odnośny raport opiewa, że z powodu braku węgla rząd postanowił wprowadzić używanie nafty nie tylko do celów przemysłowych, lecz także do ogrzewania mieszkań. Przy pomocy tego kanału doprowadzać się będzie do Paryża conajmniej 2400 ton dziennie, rezerwoary zaś urządzone będą na 60 tysięcy ton.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Rady nadzorczej robotniczego stow. spożywczego „Kazimierz" Krakowska 53 odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu konsumu. **Zarząd.**

Rada Robotnicza odbędzie w piątek 6 sierpnia o godz. 8 wiecz. posiedzenie w sali Związku Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków Rady ażeby bezwzględnie wzięli udział w tem posiedzeniu. Wstęp za legitymacyami. Prezydyum.

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie w piątek 6 sierpnia o godz. 6 wiecz. w sekretaryacie Rady Robotniczej. Uprasza się członków o punktualność! Sekretaryat.

Baczność malarze! Zgromadzenie malarzy odbędzie się dnia 4 sierpnia br. o godz. 6 wieczór w sali Związku ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich malarzy bardzo pożądana. **Zarząd.**

Towarzysze robotnicy, udający się jako ochotnicy w szeregi wojskowe zechcą zgłaszać się celem rejestracyi (spisu) w biurze Rady Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p. pomiędzy godziną 5—7 wiecz. W tych godzinach także udziela się wszelkich informacyi dla ochotników.

Margines muzyczny

Wiele osób po ostatnim feljetonie w „Naprzodzie" zatytułowanym „Koncerta symfoniczne w Krakowie", zapytywało mię, ażali jest to prawdą, że subwencya miasta dla operetki wynosi półtora miliona marek, że koncerta symfoniczne opodatkowało miasto 25% opłatą gminną, że konserwatoryum krakowskie istniejące lat przeszło czterdzieści, pobiera pięć tysięcy koron rocznie subwencyi, że Związek muzyków urządzający koncerta symfoniczne nie pobiera żadnej subwencyi i t. d. Pytano czy jest to prawdą, bo człowiek mający wszystkie klepki w głowie niemoże w to uwierzyć. A wiecie kto mnie pytał? Nie tylko tak zwana inteligencya, ale np. krawiec p. B., cukiernik p. P., konduktor kolejowy p. G. i t. d. A więc ludzie, których ta kwestya specyalnie nie interesuje, którzy jednak mając zdrowe zmysły nie mogą pojąć, by mogło coś takiego istnieć w mieście dwustotysięcznem, w wieku XX, w społeczeństwie, które obecnie „broni cywilizacyi zachodu". Więc „dzicz wschodnia" znosi operetkę „cywilizacya zachodnia" (czytaj kołtuny krakowskie) uchwalają półtora miliona na ratowanie drugiej operetki w Atenach polskich!

Półtora miliona, czy wiecie ile to jest miesięcznie, przeszło stodwadzieścia tysięcy; tygodniowo przeszło trzydzieści tysięcy, a dziennie przeszło cztery tysiące Mk. **A zatem konserwatoryum krakowskie otrzymuje rocznie mniej, niżli operetka miejska dziennie!!!**

Cztery tysiące dziennie Ta cyfra powiada nam: 1) Pięćdziesięciu chłopców wałęsających się po ulicach Krakowa zostaje uratowanych dla społeczeństwa. Albo 2) Ośmdziesięciu inwalidów ma wygodny byt zapewniony, albo 3) stopięćdziesiąt wdów i sierót po żołnierzach polskich otrzymuje wsparcie, albo trzysta trzydzieści dzieci dziennie, jest dożywianych!!! I te wszystkie wyliczone konieczności społeczne zjada operetka najnędzniejszego gatunku, a groszem publicznym na tak marny cel, a w warunkach w jakich znajduje się nasza Ojczyzna, na cel występny, szafuje krakowska Rada miasta. Ktoś przeczytawszy to co napisałem powie: Mój Boże, przecież grosz ten przeznaczono na sztukę, a on (to jest niby ja) zwraca go na cele społeczne.

Czyż operetka w Teatrze Powszechnym zalicza się do sztuki? Ja mocno w to wątpię. A jeśli półtora miliona rocznie gmina miasta Krakowa pragnie oddać na cele sztuki muzycznej, brawo! brawo! po stokroć brawo! ojcowie miasta. Ręczę wam, miasto Kraków, będzie najpierwszym miastem muzycznem w Polsce. Będzie mieć własną operę, symfonię, konserwatoryum wspaniałe i t. d. Ale wam ojcowie miasta nie o sztukę muzyczną idzie. wam nawet operetka jest bez troską, a 75% rajców miasta nigdy na operetce nie było i dobrze nie wiecie co to jest za zwierze. Nasza Rada miejska (z wyjątkiem radców socyalistycznych) „to jeden pasterz i jedna baraniarnia, czy owczarnia". Pasterz powiada: „Owieczki" ręce do góry, półtora miliona na operetkę", uchwalone! W następne dni interpeluję. Panie radco, pan mógł uchwalić półtora miliona na operetkę? Ja nie byłem na posiedzeniu, brzmi odpowiedź. **Pokazuje się wkońcu że ani jeden radca nie głosował.** To tak jak z morzem. Kropla nie jest słona, całe morze słone! A pasterze? Mój Boże! Jak pasterze. Ten ma tego lub tamtą znajomą, taki lub owaki interes, a trudno „człowiek ma **szerce**" (jak twierdzi już moja pięcioletnia córeczka) i coś z serca trzeba zrobić... a więc cóż to szkodzi wyrzucić półtora miliona rocznie? To zaledwie 20—40 Mk. rocznie na jedną istotę opodatkowaną w Krakowie. Naprzykład w czasie ewakuacyi Mińska i Wilna więcej straciono, a „ten Raczyński" ich się nie czepia, a nas ciągle niepokoi! Przepraszam was pasterze i owczarnio! Stokrotnie przepraszam.

Albo sprawa budowy gmachu operowego w Krakowie. Dlaczego sprawa ta upadła? Twierdze, z powodu stanowiska jakie zajęło Prezydyum miasta. Jakież to było stanowisko? Panowie prezydenci zjawili się na zebraniu organizacyjnem, pozwolili się wybrać do rozmaitych sekcyj, **a następnie ani razu nie zjawili się na posiedzeniach sekcyjnych.** Czyż nie należało uchwalić półtora miliona rocznie subwencyi na budowę gmachu operowego w Krakowie? Czyż nie byłby to przeprowadził Dietl, Zyblikiewicz i Leo? Czyżby wymienieni prezydenci nie pojęli, żyjąc w czasach naszych, że stała opera w Krakowie to dla kupiectwa krakowskiego 50 milionów rocznego zarobku? Rachunek łatwy. Okolica Krakowa po Przemyśl, Częstochowę i Cieszyn, przysporzyłaby około dwóch tysięcy osób tygodniowo, żądnych przedstawień operowych. Niech każda z tych osób zostawi w Krakowie tylko 500—600 Mk. a otrzymamy roczną sumę 50 milionów!

Tego nasi panowie prezydenci nie pojęli i sprawę budowy opery zlekceważyli. Trudno, nie każdy może być Zyblikiewiczem, lub Leem. Są ludzie stworzeni na miarę krawca. A ci pomyśleli sobie: Raczyński chce zostać dyrektorem w tej nowej operze. Precz — z gmachem! Zyblikiewicz byłby myślał o tem, że Kraków otrzyma stałą operę i gmach piękny, a wraz z nim miasto stanie się bogatsze o 50 milionów rocznie! Mógłby Zyblikiewicz nie wierzyć, że opera się utrzyma w Krakowie. Ale wierzyłby, że czterdzieści sklepów w gmachu operowym się utrzyma, że jeśli nie będzie można utrzymać opery to się ją przerobi na ujeżdżalnię (odwrotnie zrobiono przy ul. Rajskiej), **a gmach stać będzie, a chwilę, w której bogaci obywatele miasta Krakowa chcieli dać na gmach opery należy wyzyskać.**

Niestety, nie mamy ani Zyblikiewicza, ani Lea. być może, że nowe wybory dadzą takie indywidualności, a wówczas nie będzie Rada miasta uchwalała półtora miliona na operetkę, nie będzie żądała 25% od koncertów symfonicznych, ani nie zbagatelizuje budowy gmachu operowego w Krakowie.

Czekajmy więc.

Bolesław Raczyński.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Pod zarządem Białego Krzyża.

SZTUKA	UCIECHA	WANDA	PROMIEN	ZACHĘTA	LUBICZ
Od poniedziałku 2 sierpnia	Od poniedziałku 2 sierpnia	Od poniedziałku 2 sierpnia	Od poniedziałku 2 sierpnia	Od poniedziałku 2 sierpnia	Od poniedziałku 2 sierpnia
Jedynaczka króla smalcu Komedya w 4 aktach. **Senzacya!** **Willi i teściowa** Komedya amerykańska	**Kara śmierci** Dramat senzacyjny w 5 aktach. **Nowość!**	**SZATAN** operetkowy film włoski w 5 częściach a 3 epokach: **3) Dyktator 2) Książę 1) Tyran** **Nowość!**	**Urna Semiramidy** Dramat w 4 aktach **Wesoły karnawał** Komedya amerykańska w 2 aktach.	**Carmen** Film wedle opery z Polą Negri i Harry Lidtkiem w 5 częściach.	**Nowość!** **Burza życia** Dramat cyrkowy w 4 akt. **ORAZ INNE OBRAZY.**

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).